

SANCTUS



Dodatek wywiad cz. 6/13

Wywiad z s. Anielą Wojdą ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka

- /KK/ - Siostra jest dzisiaj, jak rozumiem, aktywną emerytką w zakonie. Na koniec roku liturgicznego, może jak na koniec każdego roku, chciałbym spytać o podsumowania. Czy z perspektywy tego czasu w zakonie, w tak zmiennych czasach – Siostra wchodziła do zakonu w czasie kiedy postanowienia Soboru Watykańskiego II chyba dopiero wchodziły do Polski więc mówimy o zmianach na każdym polu i świata i Kościoła. Czy Siostra uważa, że było warto wtedy podjąć taką decyzję? Czy jeśli właśnie dzisiaj jakaś dziewczyna czyta nasz wywiad i może jej serce zostanie poruszone do wstąpienia i wybrania życia w zakonie to Siostra może powiedzieć z uśmiechem zapraszam, śmiało ufaj Jezusowi? Czy raczej coś w stylu: dziewczyno żyj inaczej szkoda życia na habit?

- /s. Anieli Wojda/ To prawda jestem już na emeryturze ale tylko ze szkoły i na papierze (śmiech). Chodź jestem świadoma, że moja praca nie jest już tak wydajna jak 20 lat temu, bo ciut spowolniałam, ale w zakonie podobnie jak w rodzinie zajęć nie brakuje dla nikogo zarówno dla tych co są w wieku produktywnym jak i emerytek czy to aktywnych czy spowolnionych. Ale to dobrze, bo jak są zajęcia nie ma czasu rozczuć się nad sobą. Ja oświadczenie nie wyobrażam sobie życia bez pracy i na ile mogę angażuję się w to co Pan Bóg stawia na mojej drodze i daje do spełnienia. Gdy chodzi o wprowadzenie postanowień soboru watykańskiego II w Kościele w świecie i w Polsce przypadło to pod koniec lat 60-tych dla mnie był to czas raczkowania w życiu zakonnym myślę, jednak, że wówczas nie miało to jeszcze większego wpływu na powołania ogólnie. Bo trzeba nam wiedzieć, że tym, który powołuje był, jest i zawsze będzie Pan Jezus. On powołując do życia kapłańskiego czy zakonnego chce nas uczynić swoimi współpracownikami w zbawianiu świata. Niczego jednak nie czyni bez naszej zgody, to jest niesamowite, zawsze mnie to urzało, że Jezus Król królów i Pan całego świata zostawia nam wolną wolę w podejmowaniu każdej decyzji także i tej czy pójdę za Jego wezwaniem, by stać się narzędziem w Jego rękach i iść tam gdzie mnie pošle, słowem oddać swoje życie do Jego dyspozycji. Nie jest to łatwe, szczególnie teraz gdy młodzi ludzie chcą sami decydować o swoim życiu układać je po swojemu. Boją się często, że Pan Jezus powołując może im zbyt dużo zabrać, szkoda, że nie wiedzą lub może nie chcą wiedzieć, że jeżeli Pan coś zabiera to tylko dlatego by dać dużo więcej. Tu przychodzi mi na myśl historia pewnego chłopca Tomka, o którym chciałabym bardzo króciutko opowiedzieć. Na jednej z parafii prowadziłam spotkania z grupą Dzieci Króla i na każdym spotkaniu opowiadałam króciutki fragment z życia Tomka który był synem zbrojcy kiedyś wdał się w bójkę za co został ukarany i wrzucony do lochu skąd wykupił go dobry Król i przeniósł go do swojego zamku. Tam życie Tomka zmieniło się nie do poznania. Przede wszystkim został otoczony wielką miłością, a to pomogło mu krok po kroku otwierać swoje serce na dobro zobaczyć ciemne strony niewłaściwego zachowania, postępowania i

zmieniać je na lepsze. Pewnego dnia dobry Król ogłosił, że na zamek ma przybyć jego syn. Dzieci, które tam były razem z Tomkiem zabrały się do przygotowania obejścia i przyozdobienia sali tronowej. Kiedy nadszedł wreszcie upragniony dzień i przybył na zamek syn królewski dzieci powitały go bardzo radośnie i zaczęły go zasypywać pytaniami w trakcie rozmowy, która była bardzo ożywiona syn królewski zwrócił się do dzieci z prośbą, że poszukuje współpracowników. Tomek pierwszy podniósł rękę do góry po czym ją opuścił mówiąc do siebie, co ja zrobiłem przecież tak naprawdę ja niewiele umiem. Co zacznę, mało kiedy mi wychodzi. Nagle syn królewski podszedł do niego i powiedział – Tomku właśnie takich jak Ty potrzebuję – wzięł go w ramiona i przytulił. Tomek zgodził się na współpracę i z pomocą syna królewskiego przyprowadził na zamek całą wioskę zbójców. Niejeden z nas pewnie postawiłby pytanie po co? No właśnie po to by przemienić ich serca co też się stało. Tomek nie wierzył w swoje możliwości, jednak zaryzykował i poszedł na współpracę, która wydała piękne owoce. Jezus nie zawsze potrzebuje naszych uzdolnień on potrzebuje przede wszystkim naszej zgody. Ze mną było myślę podobnie, zerwał mnie z tego świata jak się zrywa kwiaty na łące, położył na swoim sercu i powiedział pójdziesz za mną? Gdy powiedziałam tak i zaczęłam stawiać pierwsze kroki na drodze powołania On powoli oczyszczał, pomagał zostawić to co oferuje świat, a wybierać to co Boże. Uczył wyciszenia się na modlitwie, w adoracji, czekał by oddać to co trudne to co boli. Ale też co piękne radosne i co cieszy. Potem posłał mnie do dzieci i młodzieży by głosić Ewangelię na katechezie. Uczył i uczy też uważnego słuchania ludzkich problemów i daje światło gdy, ktoś otwiera swoje zranione serce i czeka na dobre pocieszające słowo. Dziś z perspektywy czasu śmiało mówię, że warto było podjąć tę decyzję i jestem pewna, że jeżeli Pan Jezus powołuje, a my odpowiemy pozytywnie na jego wezwanie, nie zostawia nas samych lecz pomaga, cały czas nam towarzyszy. On jest siłą każdego powołania, także kapłańskiego, zakonnego, jest to droga piękna i zarazem trudna. Ale myślę, że każdy człowiek mógłby dać świadectwo, że jeśli w życiu udało nam się coś pokonać trudnego pojawiła się wewnątrz nas niczym niezastulona radość, której nikt i nic nie zmaćciło. I tej radości która pochodzi od Jezusa życzę każdemu, życzę też każdemu odwagi do kroczenia drogą Jezusa.

Z Watykańskiej Ziemi...

„Miłowanie jest największym darem, a otrzymujemy go, gdy czynimy miejsce dla Pana w modlitwie, gdy przyjmujemy Jego Obecność w Jego Słowie, które nas przemienia i w rewolucyjnej pokorze Jego łamanego Chleba. W ten sposób powoli upadają mury, czyniące nasze serca zatwardziały, i znajdujemy radość w wypełnianiu uczynków miłosierdzia wobec wszystkich. Wówczas rozumiemy, że szczęśliwe życie przeżywa się poprzez błogosławieństwa, i polega na stawianiu się budowniczymi pokoju (...) Mogę być mistrzem na boisku, ale tak naprawdę liczy się to, żeby być mistrzem poza nim. Muszę przyznać, iż doświadczenie nauczyło mnie, że aby osiągnąć jakikolwiek cel w życiu, niezbędne jest stanie bez lęku czoła upadkowi. W milczeniu, idąc za rytmem waszego serca, rozmawiajcie z Bogiem. Opowiadajcie Mu o sobie, a także o tych, których spotykacie na co dzień i których On daje wam jako towarzyszy podróży. Zanieście Mu twarze, sytuacje radosne i bolesne, bo nie ma modlitwy bez relacji, tak jak nie ma radości bez miłości. Wam, młodym, którzy jesteście bardziej bezpośredni i bardziej zdolni do nawiązywania kontaktów i przyjaźni, przewyżczając uprzedzenia i podziały ideologiczne, chciałabym powiedzieć: bądźcie siewcami braterstwa, a będziecie żniwiarzami przyszłości, ponieważ świat będzie miał przyszłość tylko w braterstwie!”

/papież Franciszek/

zmieniać je na lepsze. Pewnego dnia dobry Król ogłosił, że na zamek ma przybyć jego syn. Dzieci, które tam były razem z Tomkiem zabrały się do przygotowania obejścia i przyozdobienia sali tronowej. Kiedy nadszedł wreszcie upragniony dzień i przybył na zamek syn królewski dzieci powitały go bardzo radośnie i zaczęły go zasypywać pytaniami w trakcie rozmowy, która była bardzo ożywiona syn królewski zwrócił się do dzieci z prośbą, że poszukuje współpracowników. Tomek pierwszy podniósł rękę do góry po czym ją opuścił mówiąc do siebie, co ja zrobiłem przecież tak naprawdę ja niewiele umiem. Co zacznę, mało kiedy mi wychodzi. Nagle syn królewski podszedł do niego i powiedział – Tomku właśnie takich jak Ty potrzebuję – wzięł go w ramiona i przytulił. Tomek zgodził się na współpracę i z pomocą syna królewskiego przyprowadził na zamek całą wioskę zbójców. Niejeden z nas pewnie postawiłby pytanie po co? No właśnie po to by przemienić ich serca co też się stało. Tomek nie wierzył w swoje możliwości, jednak zaryzykował i poszedł na współpracę, która wydała piękne owoce. Jezus nie zawsze potrzebuje naszych uzdolnień on potrzebuje przede wszystkim naszej zgody. Ze mną było myślę podobnie, zerwał mnie z tego świata jak się zrywa kwiaty na łące, położył na swoim sercu i powiedział pójdziesz za mną? Gdy powiedziałam tak i zaczęłam stawiać pierwsze kroki na drodze powołania On powoli oczyszczał, pomagał zostawić to co oferuje świat, a wybierać to co Boże. Uczył wyciszenia się na modlitwie, w adoracji, czekał by oddać to co trudne to co boli. Ale też co piękne radosne i co cieszy. Potem posłał mnie do dzieci i młodzieży by głosić Ewangelię na katechezie. Uczył i uczy też uważnego słuchania ludzkich problemów i daje światło gdy, ktoś otwiera swoje zranione serce i czeka na dobre pocieszające słowo. Dziś z perspektywy czasu śmiało mówię, że warto było podjąć tę decyzję i jestem pewna, że jeżeli Pan Jezus powołuje, a my odpowiemy pozytywnie na jego wezwanie, nie zostawia nas samych lecz pomaga, cały czas nam towarzyszy. On jest siłą każdego powołania, także kapłańskiego, zakonnego, jest to droga piękna i zarazem trudna. Ale myślę, że każdy człowiek mógłby dać świadectwo, że jeśli w życiu udało nam się coś pokonać trudnego pojawiła się wewnątrz nas niczym niezastępowana radość, której nikt i nic nie zmaściło. I tej radości która pochodzi od Jezusa życzę każdemu, życzę też każdemu odwagi do kroczenia drogą Jezusa.

Z Watykańskiej Ziemi...

„Miłowanie jest największym darem, a otrzymujemy go, gdy czynimy miejsce dla Pana w modlitwie, gdy przyjmujemy Jego Obecność w Jego Słowie, które nas przemienia i w rewolucyjnej pokorze Jego łamanego Chleba. W ten sposób powoli upadają mury, czyniące nasze serca zatwardziałymi, i znajdujemy radość w wypełnianiu uczynków miłosierdzia wobec wszystkich. Wówczas rozumiemy, że szczęśliwe życie przeżywa się poprzez błogosławieństwa, i polega na stawianiu się budowniczymi pokoju (...) Mogę być mistrzem na boisku, ale tak naprawdę liczy się to, żeby być mistrzem poza nim. Muszę przyznać, iż doświadczenie nauczyło mnie, że aby osiągnąć jakikolwiek cel w życiu, niezbędne jest stanie bez lęku czoła upadkowi. W milczeniu, idąc za rytmem waszego serca, rozmawiajcie z Bogiem. Opowiadajcie Mu o sobie, a także o tych, których spotykacie na co dzień i których On daje wam jako towarzyszy podróży. Zanieście Mu twarze, sytuacje radosne i bolesne, bo nie ma modlitwy bez relacji, tak jak nie ma radości bez miłości. Wam, młodym, którzy jesteście bardziej bezpośredni i bardziej zdolni do nawiązywania kontaktów i przyjaźni, przewyżczając uprzedzenia i podziały ideologiczne, chciałbym powiedzieć: bądźcie siewcami braterstwa, a będziecie żniwiarzami przyszłości, ponieważ świat będzie miał przyszłość tylko w braterstwie!”

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

SANCTUS



Dodatek wywiad cz. 6/13

Wywiad z s. Anielą Wojdą ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka

- /KK/ - Siostra jest dzisiaj, jak rozumiem, aktywną emerytką w zakonie. Na koniec roku liturgicznego, może jak na koniec każdego roku, chciałbym spytać o podsumowania. Czy z perspektywy tego czasu w zakonie, w tak zmiennych czasach – Siostra wchodziła do zakonu w czasie kiedy postanowienia Soboru Watykańskiego II chyba dopiero wchodziły do Polski więc mówimy o zmianach na każdym polu i świata i Kościoła. Czy Siostra uważa, że było warto wtedy podjąć taką decyzję? Czy jeśli właśnie dzisiaj jakaś dziewczyna czyta nasz wywiad i może jej serce zostanie poruszone do wstąpienia i wybrania życia w zakonie to Siostra może powiedzieć z uśmiechem zapraszam, śmiało ufaj Jezusowi? Czy raczej coś w stylu: dziewczyno żyj inaczej szkoda życia na habit?

- /s. Aniela Wojda/ To prawda jestem już na emeryturze ale tylko ze szkoły i na papierze (śmiech). Chodź jestem świadoma, że moja praca nie jest już tak wydajna jak 20 lat temu, bo ciut spowolniałam, ale w zakonie podobnie jak w rodzinie zajęć nie brakuje dla nikogo zarówno dla tych co są w wieku produktywnym jak i emerytek czy to aktywnych czy spowolnionych. Ale to dobrze, bo jak są zajęcia nie ma czasu rozczulać się nad sobą. Ja obojętnie nie wyobrażam sobie życia bez pracy i na ile mogę angażuję się w to co Pan Bóg stawia na mojej drodze i daje do spełnienia. Gdy chodzi o wprowadzenie postanowień soboru watykańskiego II w Kościele w świecie i w Polsce przypadło to pod koniec lat 60-tych dla mnie był to czas raczkowania w życiu zakonnym myślę, jednak, że wówczas nie miało to jeszcze większego wpływu na powołania ogólnie. Bo trzeba nam wiedzieć, że tym, który powołuje był, jest i zawsze będzie Pan Jezus. On powołując do życia kapłańskiego czy zakonnego chce nas uczynić swoimi współpracownikami w zbawianiu świata. Niczego jednak nie czyni bez naszej zgody, to jest niesamowite, zawsze mnie to urzekowało, że Jezus Król królów i Pan całego świata zostawia nam wolną wolę w podejmowaniu każdej decyzji także i tej czy pójde za Jego wezwaniem, by stać się narzędziem w Jego rękach i iść tam gdzie mnie pośle, słowem oddać swoje życie do Jego dyspozycji. Nie jest to łatwe, szczególnie teraz gdy młodzi ludzie chcą sami decydować o swoim życiu układać je po swojemu. Boją się często, że Pan Jezus powołując może im zbyt dużo zabrać, szkoda, że nie wiedzą lub może nie chcą wiedzieć, że jeżeli Pan coś zabiera to tylko dlatego by dać dużo więcej. Tu przychodzi mi na myśl historia pewnego chłopca Tomka, o którym chciałabym bardzo króciutko opowiedzieć. Na jednej z parafii prowadziłam spotkania z grupą Dzieci Króla i na każdym spotkaniu opowiadałam króciutki fragment z życia Tomka który był synem zbójcy kiedyś wdał się w bójkę za co został ukarany i wrzucony do lochu skąd wykupił go dobry Król i przeniósł go do swojego zamku. Tam życie Tomka zmieniło się nie do poznania. Przede wszystkim został otoczony wielką miłością, a to pomogło mu krok po kroku otwierać swoje serce na dobro zobaczyć ciemne strony niewłaściwego zachowania, postępowania i